

© F. P.

Po obrachunku w literaturze i w życiu.

Lz. 48.
P. 2.
N^o 27.



KIJÓW.

Drukarnia „Proswieszczenje” Kreszczatyk № 27.

1908.

Miejska Biblioteka Publiczna
w Tarnowie

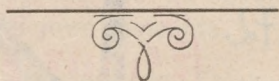
Dział Starych Druków



0241-001272-00

© F. P. ~~~~~

Po obrachunku w literaturze i w życiu.



Qz 48.
P. 2.
Nr 27.

KIJÓW.

Drukarnia „Proswieszczenie” Kreszczatyk № 27.

1908.



94(438) "18"

SPH-1272



Mag. 178425

P/202/208

Po obrachunku

w literaturze i w życiu.

Mamy przed sobą dwa dzieła treści politycznej, w ciągu lat czterech wydane (1904—1908) które rzucają snop światła na myśl kierowniczą w naszej polityce chwili bieżącej jednej z najważniejszych, w naszym porzeczborowem życiu, nie tyle ze względu na zmarnowane wysiłki, ile na chybione cele, zawiedzione nadzieje i stracone dziejowe momenta.

Są to: „Myśli nowoczesnego Polaka“, pióra bezimiennego autora (1904) i „Niemcy, Rosya i kwestya polska“, napisane i wydane w r. b. przez Prezesa Koła polskiego w Petersburgu, jednego z koryfeuszów polityki naszej doby obecnej, o którego uzdolnieniu świadczy mandat, najliczniejszego i najruchliwszego stronnictwa, nie tylko w Warszawie, ale w całej Kongresówce. Powodzenie jego, jako leadera Koła, nie zawsze od niego zależało—inny był w obliczu Dumy, a innym wobec własnego stronnictwa, od którego otrzymywał nakazy (mandats impératifs) wskutek czego nieraz może był z samym sobą w rozterce.

Bezimienny autor „Myśli nowoczesnego Polaka“, jakby przecuciem natchniony, dwoistość tę dla przyszłego kolegi wyraża już we wstępie do swych Myśli (str. VI):

tela kraju dziś wątpliwości niema—rozmija się też ze słuszością Demokracją, gdy ze strychulcem w ręku gniecie wszelką wyższość umysłową i moralną i gnębi wszelką opozycję.

buduje
Gdy N. D. u nas, wspólnie z duchowieństwem, oświeca lud i uświadamia go, przynosi podwaliny naszej przyszłości, ale gdy wytwarza kolizję i zwalcza Związek katolicki, szkodę społeczeństwu przynosi.

U nas zapewne do otwartej walki z Kościołem nie przyszło jeszcze—było może blisko, bo Mazowsze nie jest bardziej katolickiem od francuskiej Bretanii—tytana pracy społecznej zwalczyliśmy, oczerniwszy go uprzednio, bo nam stał na drodze—ale do tryumfu w polityce jeszcze daleko—nawet elementarnego samorządu nie wywalczyliśmy dotąd: wyniku tej odyssey politycznej przypisać chyba kobiecości naszego ustroju, miękkości, i lenistwu naszemu nie można, a tem bardziej próbom westchnień w kierunku Moskali, którzy jeszcze nie są w stanie czynić zamachów na naszą vegetację.

Chociaż naprawdę, pracując na utratę wszelkich praw obywatelskich, pracujemy sami na taką spokojną vegetację, a chorując w Dumie na sojusz z opozycją, bojąc się potępienia terroru, zaliczamy siebie do nieprzejednanych i nielojalnych, dla których przecie żaden rząd nigdy nie nie zechce zrobić, gdyby nawet miał się składać z ex przyjaciół naszych, bo z członków skrajnej lewicy.

Według autora „Myśli”—„czynna polityka narodowa z punktu „wszechpolskiego (str. 85) ma powstrzymywać postępy rusyfikacji (risum teneatis amici) i demoralizacji politycznej i zmusić „rząd do cofania się na różnych punktach, na których zaszedł za „daleko w swoim kierunku“. Jak daleko zaszliśmy sami na tej drodze, świadczyć może położenie nasze obecne: —dzięki owemu kształceniu inteligencji warszawskiej, pogrążonej w abstrakcyjnych aspiracjach z dziedziny estetyki i etyki, z t. zw. inteligentów na ludzi czynu, dzielnych i przedsiębiorczych w polityce, odpornych na wzór poznańczyków lub Czechów (str. 99), mamy ów stan anarchji, walki na tle partyjnym, upadku moralności publicznej i znieprawienia mas ludowych.

Uderzającą jest w autorze łatwość w konstruowaniu syllogizmów, zbudowanych sztucznie, dowolnie, dla poparcia głównej,

przewodniej myśli (niby leitmotivów na wzór symfonii Wagnera): „za tezy główne służą aforyzmy o wyrabianiu mocy charakterów „na tle walki, o ekspansyi w polityce, jako siła ducha, która nūr-
„tuje w jego głębi, wskutek czego naród, chcący zachować zdro-
„wie duchowe, musi rozszerzać w odpowiedniej mierze sferę swe-
„go czynu, swoich interesów—przykład Anglja, której życie du-
„chowe przedstawia bodaj typ najzdrowszy w Europie, gdy fran-
„cuzkie, obok świetnych przejawów, wytwarza miasmaty (sic), za-
„kazające świat cały;—przyczyną tego jest fakt, że Anglicy, roz-
„szerzając zasób swoich sił duchowych, jednocześnie rozszerzają
„szybko swoje pole czynu, dzięki rozpostarcu panowania na ol-
„brzymie zamorskie obszary wskutek niesłychanej ekspansyi
„brytańskiej rasy, podczas gdy energia imponującej zdolnościami
„swemi rasy francuskiej w coraz ciasniejszym obraca się kole“.
(str. 132).

Pole dla współzawodnictwa obu ras jednakowe co do eks-
pansyi na szerokim świecie. Chodzi tu o temperament narodo-
wy odmienny, o instytucye zgoła inne, o rozkiełznanie złych in-
stynktów demokracji francuskiej, pojmującej swobody dla siebie,
dla tych mętów społecznych, które głosowanie powszechne wy-
dobywa na wierzch, a które u steru władzy zwalczają wszelkie
przejawy wolności sumienia, w sensie swobody nauczania, Kościoła,
szkoły, wojskowości, stowarzyszeń, oddając na łup echiwości w
postaci osławionego miliarda (Waldeck-Rousseau i Combes)
majątki kongregacyi na rzecz skarbu państwa.

Smażąc się we własnym sosie, niespowiadani francuzi *muszą*
w coraz ciasniejszym obracać się kole: antyklerykalizmu, antymi-
litaryzmu, antypatryotyzmu, antypaństwowości, tworząc strejki
marynarzy, syndykaty urzędników, konfederacyę generalną pracy
C. G. T. i t. p. a takie *miasmata* dla najlepiej uposażonego
państwa, i dla najbogatszych kolonii na świecie muszą być trucizną.
Autor „Myśli, konstatuje chorobotwórczość tych miasmatów, ich
zakaźny charakter (sic), ale etiologii—natury i przyczyn nie ba-
da wcale: one pośrednio mogą zwalczać założenie—tezę autora i
jej przesłanki.

Jeżeli pangermanizm jest antytezą panslawizmu, to w obu
rozprawach wszechpolskość nieco wygląda jako surogat pruskie-

go hakatyzmu, szczepiony na organizmie narodowym, pozbawionym niepodległości.—Kwestya żydowska i Unja w takim oświetleńu wymagają dość krańcowego rozstrzygnięcia.—Dla Rusinów autor w „Myślach“ stawia nieubłagany dylemat (str. 94—101): albo polonizacyi ex nunc, albo żąda, żeby zostali silnym narodem ruskim, zdolnym bronić swej samodzielności nietylko wobec nas, ale i wobec Moskali w roli sprzymierzeńca naszego w walce z Rosją.

Stadiona W Galicyi podzielały ten ostatni pogląd sfery miarodajne, naśladowując Taffe'go w hodowli nowego wydania Rusinów-Ukrainców,—a te ich poglądy nie powstrzymały ani hajdamaczezyzny w murach uniwersytetu we Lwowie, ani wystąpień Biernstiena-Biörnsona i całej plejady autorów prusko-żydowsko-wiedeńskich, napaści na nas w prasie, ani morderstwa politycznego na osobie namiestnika, który potrafił, bo chciał, zachować neutralność, będąc całkiem bezstronnym, jako przedstawiciel władzy centralnej. On a caressé une vipère.

Dzieło: „Niemcy, Rosya i Kwestya polska“ niemniej od „Myśli nowoczesnego Polaka“ grzeszy brakiem obiektywizmu, tendencyjnością wykładu, a bardziej jeszcze oświetlenia sprawy naszej w ciągu lat ostatnich i owego Dyoklecyanowego czterdziestolecia, jego początku i przyczyn.

Cała przeszło stuletnia porozbiorowa egzystencya nasza, nawet nie wyłączając takich efemeryd, jak Rzplta Krakowska, W. Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe, owe znikome próby niezależności—od roku 1831 przedstawiają jedno pasmo spisków i powstań, robotę ujemną. — Przełomową zaś chwilą wśród nich w polityce tej doby,—są te lat kilka usiłowań organicznej pracy w kierunku nie tylko ekonomicznym i społecznym (T-wo Rolnicze i kwestya włościańska, hr. Andrzej Zamojski), ale i politycznym, bo w sytuacji, wyzyskanej przez Margrabiego Aleks. Wielopolskiego na korzyść naszą, z myślą polepszenia bytu i przyszłości narodowej de facto i de jure.

Przypuszczając, że duch polityki tego wielkiego patryoty i męża stanu przedostatniej doby był w diametralnej opozycji z polityką N. D., czyli zdobywaniem autonomii unguibus et rostro, tej samej autonomii, którą on, pomimo kolizyi, wpływów i sto-

sunków sfer, rządzących w Warszawie i w Petersburgu, wywalczył na drodze pokojowej przez mądre wyzyskanie okoliczności, należało poddać krytyce, ocenie i bezstronnej rozprawie te wysiłki, uwiecznione powodzeniem u rządu, ale przegraną u swoich. Nad całą tą pracą i jej wynikiem, przekraczającym normę zdrowej zbiorowej psychologii narodu, autor przechodzi do porządku dziennego, którym jest wykład polityki państw ościennych w stosunku do krajów dawnej Rzpltej.

Zwycięztwo rewolucyi nad pracą restauracyjną w kraju, nad utrwaleniem samorządu w sensie narodowym—ta oś zwrotna dziejów naszych ostatniej doby —zaledwo zasłużyło na wzmiankę w dziele, niby zapomniany, raczej niedomówiony epizod. Niestety, był on przyczyną i wstępem owego 40-lecia, którego skutki dotąd ciężą na egzystencji naszego narodu. Nawet osoba Margrabiego, złamanego w swej roli zbawcy ciężkiej sytuacji, nie budzi w autorze zainteresowania, nietylko w politycznym względzie, jako rzecz nieudana, ale nawet w artystycznym, chociaż przekracza miarę szekspirowską Koriolana i Króla Leara w swym krwawym dramacie. Zbliżając się w potęgę fatalizmu i bezna dziejności losów do sfer starożytnej tragedii, w sytuacji pełnej rozpaczyny potracą on o kreacje starogreckie, na których Nemesis dziejowa zapisała swoją ἀνάγκη.

Równocześnie i my na Rusi odczuliśmy jej mściwe wyroki. Szlachta polska za panowania Aleksandra I-go i Mikołaja I-go zdradzała niejednokrotnie całkiem humanitarne stanowisko względem włościan. Po wstąpieniu na tron Alexandra II-go szlachta kowieńska w adresie swoim do tronu w roku 1857 prosiła o zniesienie poddaństwa, za nią podążyły inne dzielnice, i w Wilnie Cesarz w przemówieniu swem do szlachty w roku 1859 podnosił to stanowisko właścicieli ziemskich Polaków w sprawie uwłaszczenia włościan i w Ukazie emancypacyjnym, ad hoc wydanym, potwierdził. Zaufanie tronu i rządu względem nas w sprawie uwłaszczenia włościan było zupełne. Stosowanie wydanego prawa, odnośnie do wykonania onego na praktyce, spoczywało w rękę właścicieli ziemskich, przeważnie naówczas Polaków, którzy prawie cały kontyngens urzędników do spraw włościańskich składali.—W naszym więc rękę, z woli Cesarza i rządu, trzymaliśmy

usamowienia

sprawę najważniejszą, od której byt i przyszłość, nie tylko nasza, ale całego kraju zależały. Wypadki r. 1863 w Królestwie, powstania na Litwie i u nas, oddając całą sprawę w ręce najazdu biurokracyi, wytrąciły nam berło sprawy z rąk naszych, by, mnożąc niechęci i waśń,—pogrzebać na Rusi stosunek dworu z chatą i przyspieszyć wyprzedaż ziemi naszej w obce ręce. Proces ten przy komplikacji rewolucyi i jej skutków (Ukaz 10 grudnia) ze zniesieniem poddaństwa, przy niższości cen ziemi, upadku kredytu i gospodarstw rolnych, bardzo szybko obniżył ilość posiadania ziemi w rękę naszemu na Rusi.

Te hiobowe karty dziejów naszych, dotyczące wyżej wspomnianych reform Margrabiego Wielopolskiego i w związku z niemi pogrzebanych w wirze powstania 1863 roku, określa autor krótko, lakonicznie na str. 44 („Niemcy, Rosya i Kwestya polska“; „Reformy Wielopolskiego trwały tylko przez chwilę“. Na zaledwo słów kilka wzmianki zasłużyły także i reformy w sprawie równouprawnienia żydów, w obrębie Kongresówki przez Margrabiego Wielopolskiego podjęte.

Stosunkom austriackim (str. 40—42) autor trochę więcej poświęca miejsca w swej książce,—są one wszakże traktowane nie mniej tendencyjnie, bo, wskutek wad perspektywy, zmniejszoną jest rola Austrii, jako podrzędnej w epoce rozbiorów kraju. Jednak owo upośledzone niby w apetycie mocarstwo, jeszcze w porannej epoce wojen szwedzkich i najazdu Karola Gustawa na Polskę, już medytowało nad znikomością losów naszych, tworząc projekty rozbioru przedwczesne. Jako wstęp do rozbiorów najechała ona Spiż, rewindykując niby tytuły węgierskich królów do tego starostwa, więc była niejako inicjatorką pierwszego rozbioru kraju, w którym zagarnęła Galicyę.—Autor (str. 32) twierdzi, że „uzna-
„nie Galicyi za kraj polski i oddanie Polakom władzy politycz-
„nej nie było dla Austrii abdykacyą z żadnych szerszych pla-
„nów państwowych“. Autor chce zapominać chyba, że w roli zdobywcy i w pracy reakcyjnej, tłumiącej wszelkie objawy życia narodowego i rozwoju wolnościowego, nie tylko w Galicyi, ale i w Europie całej, Austriya grała zawsze doniosłą rolę: była nie-tylko felix Austria, nube z epoki Cesarza Maksymiliana, która przyłączała kraje, jako posagowe wiana, ale była to i ferox

Austria imperio populos regere, czasów Metternicha i Bacha, która je asymilowała żywcem do swego niemieckiego państwowego organizmu. Jej fortece, słynne z położenia i urządzeń, dały się we znaki i Włochom i ziomkom naszym. W Spielbergu odsiadywał więź Silvio Pellico, którego skromne więzienne wspomnienia: „Le mie prigioni“ natchnęły mężstwem może nie jednego obrońcę Włoch pod Palestro i Solferino, a może owych mille do czynów bohaterskich pod Milazzo i Catalafrini. Nie jeden też z przyszłych mężów stanu w Galicyi, nie licząc Kollątaja z epoki rozbiorów, (Ziemiałkowski, Dunajewski) ^{nie} rozpoczynali swoje polityczne rozpamiętywania w podziemiach sławnego Kufsteinu w Tyrolu, Jozefstadt lub Ołomuńca. Stłumienie prób powstania w 1846 r. owej demokratycznej improwizacyi, poczętej na emigracyi w Paryżu, a wykonanej na karkach szlacheckich i gardłach przez rozszalały demos, prowadzony przez austriackich urzędników,—chyba nie do najłżejszych i do najsłabszych akcyi należy.

Catalafrini

Niepodobna odmówić politycznego rozumu i taktu tym pracownikom, mężom stanu, którzy w skupieniu obywatelskiego ducha w dalszym ciągu zabliźnili rany i zażegnali ciosy polityki Metternicha, Bacha i Schwarzenberga i systematyczną, wychowawczą pracą na polu publicznego życia stworzyli te warunki, dzięki którym owa autonomia, której dobrodziejstwa odczuwała później Galicya, stała się możliwą. Stańczykom w owej epoce należy się wdzięczność za niespożyte przejawy politycznej mądrości w ujęciu steru opinii. i dyscyplinarnem stosowaniu zdrowej politycznej myśli (wbrew myślom autora).

Zapewne, Magenta i Sadowa były pomocą w sensie polepszenia losów Galicyi. Zgoda, ale na gruncie, przygotowanym przez mądrych politycznych działaczy.—Wszak Mukden i Tsushima niewiele nam pomogły w obecnej dobie, pomimo że były donioślejsze od austriackich porażek 1859 i 1866 roku ogromem rozstroju, jaki sprawiły w rządzie i narodzie rosyjskim, a chociaż autor decyduje, że, „co się stanie z Litwą, Rosją i Poznańskiem (str. 34) pod wpływem rusyfikacyi i germanizacyi oraz z Królestwem Polskiem i Galicyą, życie nie odpowiedziało jeszcze“. Co do nas, w czasie teraźniejszym możemy śmiało powiedzieć, że zmarnowaliśmy momenta dziejowe olbrzymiej doniosłości.

wskutek fałszywej, a więc chybionej całkiem, politycznej rachuby.

Zapewne, niełatwą było rzeczą autorowi, jako leaderowi N. D. traktować przedmiotowo, a więc bezstronnie, sprawy narodowego bytu, dotyczące terażniejszości. Wyraził to sam w „Myślach“ (wstęp) i powtarza to zdanie w przedmowie do dzieła: „Niemcy, Rosya i Kwestya polska“ (str. VI) temi słowy:

„Książka owa rzuca jedynie ogólne myśli, zakłada ramy, w „których, zdaniem autora, kwestya polska powinna być roztrąsana, a jeżeli wdaje się w szczegóły, które można uważać za „zbyteczne, jeżeli zanadto może zaczepia o aktualne sprawy, to „pochodzi z położenia autora, będącego uczestnikiem wypadków „lat ostatnich, uczestnikiem odpowiedzialnym w znacznej mierze „za obecną politykę polską w jednej dzielnicy“.

Było też niełatwą rzeczą zachować spokój i jednolitość w zachowaniu się posłom naszym w Dumie pomiędzy Warszawą i Petersburgiem—bo często Koło polskie robiło krok naprzód w danym kierunku lecz niejednokrotnie i krok wstecz (str. 126). Notując kontyngens wojskowy, odmówiło votum swego dla budżetu państwa, pomimo że pojęcia o wojsku i o budżecie są równoważne w obliczu rządu. Odmowa ta miała niby torować drogę do kompromisu. Swoje placet posłowie nasi uzależnili od uznania przez rząd praw narodowych, oraz polskiego języka w szkole i ~~w~~ wszędzie. Rozumiemy, że wszelki kompromis w drodze ewolucji jest treścią polityki, ale, ponieważ zależnym bywa od warunków, czasu, osób, miejsca, otoczenia, okoliczności, często przypadkowych, nawet chwili beżącej, przeto, stawiając takowy, wypada zapytać, ile ma szans powodzenia na praktyce. Złamanie solidarności z Kołem litewsko-ruskim w zaimprovizowanej naprędce demonstracji antywojskowej w czasie obrony czei wojska przez prezydującego w Dumie, po obelżywych przemówieniach posła Zurabowa i rozłamanie w komisji agrarnej na tle projektów wywłaszczenia z litwinami, wskutek przyłączenia się posłów Korony do skrajnej lewicy i jej socyalistycznego programu, obniżyły pozycję Koła i w obliczu rządu i wobec innych partyi. Słynna apostrofa, wykonana zapewne ad usum delphini przez leadera N. D., prezesa Koła, o azyatach dopełniła miary nietaktu, obrażając uczucia wszystkich obecnych posłów w ich narodowej godności.

Klucz do rozwiązania tej zagadki, tego niesłychanego imbroglia taktycznego w zachowaniu się posłów naszych w 2-ej Dumie, spoczywa, niestety, w owych nakazach, o których wspominaliśmy, opatrzonych cytata z Katechizmu O. Aquavivy: *perinde ac cadaver*, z którymi N. D. wyprowadza swoich posłów do Dumy. Odpowiedzialność, o której autor wspomina, dotyka przyczyn i skutków zarówno, czyli zasad i ich stosowania.

Motyw, który autor „Myśli nowoczesnego Polaka“ rozwija w postaci aksjomatu politycznego i jako hasło (str. 99), że „narody dzielne, przydatne do walki, w walce wyrastają, i że do-„wodem tego są Czesi“, przeniesione na grunt czystej polityki w warunkach ciężkich obecnych, jako „walka na dwa fronty, którą zaleca i z rządem i z socyalnym terrorem“ (str. 119) przekracza miarę sił społeczeństwa. Wytężenie nadmierne pracy w ruchach, ostro, wśród najniekorzystniejszych warunków, koordynowanych do oporu lub do czynnej walki, pogrąża społeczeństwo w stan neurastenii, której objawy w tylu wypadkach czuć się dają. Chodzi więc o oszczędność sił w pracy, o wzmocnienie społecznego organizmu, nadwątlonego przesytem wrażeń i wzruszeń, na które w przeciwnym razie zacznie on tracić wszelką zdolność reagowania.

Wśród ogólnego podniecenia i zamętu N. D. zasłużyła się społeczeństwu i krajowi, zwalczając terror socyalistów i anarchję przez próby opanowania partyjnego ruchu postępowców, P. D. Jednak, gdy te usiłowania nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, bojkot rosyjskiej szkoły i strejki szkolne wzmogły się z S. D-m terrorem. N. D., zdradzając pewne znużenie w walce, kapitulowała, stając w szeregach strejków i bojkotu! 200 tysięczne manifestacye 2 i 5 listopada nie stłumiły wyryków socyalnych, zarówno jak i wiec włościański. Miały one doniosłość znaczną, ale w sensie ujemnym dla sprawy naszej, jako ciąg dalszy polityki stawienia jej na ostrzu noża i wywołały stan obleżenia. Macierz szkolna i jej rozwiązanie spoczywa całkiem na fałszywej taktyce demonstrowania w Warszawie poznańskich i kijowskich (sic) gości, jako krasomówców, i wywołaniem było przez wszechpolski charakter polityki, jaką prowadziła N. D.

W broszurze, świeżo wydanej w Poznaniu przez F. W. S. pod tytułem: „Obrachunek“, która streszcza w bardzo poważny, ścisły i dokładny sposób nasz bilans polityczny chwili bieżącej, piszą, że autonomii i wywłaszczenia żądał kraj, (str. 11), a to żądanie kraju i narodu Koło musiało spełnić. Każde stronnictwo wojujące, a więc i N. D., wszędzie i zawsze z natury rzeczy musi wywieszać hasła swoich prowodyrów, jako wolę ludu czy narodu, bo prawiąc we własnem imieniu, jako stronnictwa, nawet o wywłaszczeniu i o autonomii, nie mogłaby poruszać tłumy do walk. N. D. przestała by być narodową, a nawet postępować! Na ideowem stanowisku, pojęcia o nacyonalizmie, patriotyzmie, demokracji i samorządzie, taktycznie, umiarkowanie i roztropnie stosowane w życiu, stanowią istotę cywilizacyi, duchowego rozwoju narodu, są etapami postępu. Autonomia, jako cel, jest kwestyą czasu, bo dłuższej lub krótszej mety po drodze do wolności, o ile nie wywołuje antagonizmów i opozycji w rządzie i społeczeństwie rosyjskiem, skutkiem braku zobopólnej ufności i dobrej woli.

Ważnym punktem zwrotnym w polityce był tydzień słowiański w Petersburgu. Teorya neoslawizmu, stawiając nas na ideowym terenie z liberalnym żywiołem rosyjskim, z abstrakcyi prowadzi do badania aktualnego stanu naszych stosunków obecnych i do analizy warunków naszego bytu w przyszłości. Idealem neoslawizmu jest polepszenie stosunku Rosyi i Polski do świata słowiańskiego, który, bądź co bądź, musi sobie zdobyć przyszłość lepszą w walce z germanizmem, ale z Rosyą na czele i na podstawie równouprawnienia wszystkich narodowości, do składu słowian należących. Zbliżenie i pojednanie interesów rosyjskich z polskimi jest zadaniem wspólnych usiłowań na tem polu i kwestyą najpilniejszą. Prezes Koła zmuszony został wypowiadać swe zdanie, zająć stanowisko wyraźne, nie dwuznaczne w tej sprawie, co też nastąpiło na zjeździe w Pradze Czeskiej. Wskutek tego w prasie rosyjskiej podróż Prezesa Koła nazywano podróżą Szawła do słowiańskiego Damaszku, po której nastąpiło nawrócenie. Bądź co bądź, wpłynął ów epizod na nastrój polityki naszej, chociaż wywołał w prasie i stosunkach warszawskich swary i gromy. Dobra polityka wrzekomo nie jest

grą doktryn i teorii o których mówiliśmy w przebiegu recenzyi naszej, ale dążeniem do jasno wytkniętego celu, opartem na znajomości czynników, do gry wchodzących, osób i okoliczności, oraz na badaniu pulsu życia chwili bieżącej. Rozważając zaś teoryje autora „Myśli“ i „Kwestyi Polskiej“, stosowane do polityki lat ostatnich w Kole naszych posłów, można z boleścią przypomnieć wiersz Goethego:

Grau, teurer Freund, ist alle Theorie

Und grün des Lebens gold'ner Baum.

Szarą jest wszelka teoria, zielonem tylko życia złote drzewo. Dla nas owo drzewo złote, było, niestety, ciężką zmorą lat ostatnich! Prąd słowiańskiego zbliżenia, jakkolwiek akademickiej dotąd natury, wpłynął na nastrój polityki naszej — otężył ją nieco, i gdyby takowy zwrot, aczkolwiek słaby, zapanował w czasie 1-ej Dumy, możeby sytuacja nasza i w Koronie, i u nas, była lepszą, niż obecna.

Kalinke Słusznie dowodził historyk 4-letniego sejmu, że w stosunkach naszych zaciężyło nad losem naszym jedno wielkie „zapóźno“. Wypadki wyprzedzają nasze decyzye i zwroty myśli naszej. Opatrzność poddaje nas zbolałym próbom, a wśród tych prób, działacze polityczni wyglądają jak pionki na szachownicy dziejowej, rzucone przez zawistne losy na odkupienie win i błędów naszej przeszłości. Nie inaczej wyglądają też i nasi obecnie, — stąd wina spoczywa nie na nich wyłącznie, ale i na nas, bo na psychice całego narodu, jako na wypadkowej czasu, przestrzeni i ciężkich smutnych doświadczeń, przez minione pokolenia przeżytych.

Twórca boskiej komedyi, Dante, który był wielkim politykiem i protoplastą twórców jedności Włoch, kosztując chleb tułaczy, rzekł: come duro è il pane straniero, — o jak twardym jest chleb obcokrajowy, a w proroczym natchnieniu błagał w świetnych terzinach bogini Fortuny: Maestro e duca, volge la tua spera si beata e gode; Mistrzu i wodzu, obróć twoje oblicze pogodne i uśmiechnij się.

I nam należy wołać do Opatrzności, by w miłosierdziu swem polepszyła nasze losy, by, po chwilach podniecenia i szału, nastąpiła rozwaga i otrzeźwienie, byśmy nareszcie w zgodzie i spokoju, po ujęciu steru opinii przez ludzi, którzy *zdrową myślą* służyć będą Krajowi, mogli zapewnić sobie inne i lepsze warunki narodowego bytu, niż te, które przeżywamy obecnie w niedoli!

Październik 1908 r.



Mag. 178425



SDh-1272

✓

